Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVII. **WARSZAWA, dnia 8 listopada 1936 r.** **Nr. 45.**

Ks. A. Figaszewski.

Ziarno i plon

(Urywek z kazania na poświęcenie placu pod budowę Kościoła Ewangelickiego w Brześciu n-B.)

„Wyszedł rozsiewca siać..."

Wspaniały jest widok siewcy, gdy oddawszy chwałę Panu nieba i ziemi, miarowym krokiem przemierza połacie pola i miarowym ruchem ręki rzuca ziarno w żyzną glebę.

Drobną, niepozorną rzeczą jest ziarno. Lecz gdy zostaje rzucone w ziemię, rozwiązuje się w nim utajona moc i ziarno, które wydawało się czymś małym i martwym poczyna żyć, kiełkuje, czerpie z ziemi ożywcze soki, wyrasta i daje plon. I tak się dzieje, czy będzie to ziarno zboża, czy ziarno owocu drzew. A jak wielką moc posiada ziarno chociażby najmniejsze, niech posłuży fakt, że pszenica, znaleziona w grobowcach faraonów, złożona tam przed tysiącami lat — zasiana obecnie, zakiełkowała i wydała swój owoc.

Oprócz ziaren, które są błogosławieństwem Bożym dla człowieka i w plonie niosią mu chleb powszedni, są ziarna jeszcze inne. One również posiadają tę cudowną moc ziaren pożytecznych, a nawet możnaby powiedzieć, że posiadają większą od nich moc. Tamte muszą być siane w żyzną glebę i muszą być pielęgnowane — te sieje wiatr. A siewca chcąc zachować swój posiew, musi staczać zaciętą walkę z pleniącymi się na jego polu chwastami, których jedynym celem istnienia, zda się, jest głuszenie i zabijanie roślin pożytecznych.

Siewcą jest człowiek... I w tym podobny jest Bogu. Bóg sieje na przestrzeni wieków pokolenia, Bóg z nich zbiera plon. Człowiek świadomie rzuca ziarno w ziemię i czeka swego żniwa. Ale moc ziarna dał Bóg.

Dwa tysiące lat temu przyszedł na świat przedziwny człowiek, zapowiadany przez proroków, jako Bóg — Mocny, Ojciec Wieczności, Książe Pokoju... Przyszedł, by się objawić światu jako on Syn Boga Żywego. Przyszedł cichy niepozorny i jął wieścić światu, że słowo jest ziarnem, i począł bojnie siać Słowo Żywota. Na słowo Jego działy się cuda, na słowo Jego umarli zmartwychpowstawali, na słowo Jego poszła garść prostaczków podbijać wielki potężny świat. Na słowo Jego powstał wielki potężny duchem Kościół Chrześcijański, którego bram nie przemogą moce piekielne. A było ono słowo Jezusowe przedziwnie proste, zwykłe, powszechnie zrozumiałe, lecz miało w sobie ową moc utajoną ziarna. Dziś po dwu tysiącach lat siane w serca ludzkie i dziś wydaje plon, choć gleba serc ludzkich jest tak jałowa, jest tak nędzna, taka ugorna...

Jest tedy człowiek siewcą. Otrzymał zdrowe ziarno Słowa Bożego i ma je siać w sercu swoim i w sercach swoich bliźnich. Nie widziano człowieka, któryby brał nasienie chwastów i obsiewał nim żyzne pola. Lecz gdy chodzi o ziarno słowa i czynu, właśnie człowiek widzi się na tym świecie szaleńcem, który lekkomyślnie sieje wokół siebie kąkol, perz oset i ciernie... Nieraz też sieje ziarno jadu i przewrotności, które zatruwa dusze ludzkie i wydaje je na zgubę. By się ten i ów niefrasobliwy szaleniec opamiętał, głoszone jest, dziś już po całym świecie, Słowo Jezusowe ku upamiętaniu. Rozbrzmiewa głos kaznodziei z kazalnic kroci kościołów. Toż Kościół Ewangelii jest skarbnicą czystego Słowa Bożego. Jest też potrzebą wielu serc w zamęcie dzisiejszego życia pójść tam, gdzie bije krynica Słowa Żywota, by czerpać z niej ono Słowo, którego moc przenika dusze ludzkie i czyni je własnością Najwyższego.

Niezliczona jest ilość świątyń na świecie. Są wspaniałe olśniewające przepychem kościoły, niebotyczne katedry, potężne bazyliki. Jest w nich bezmiar piękna, ale jakże nieraz mało Boga. Są też niepozorne wiejskie kościołki, gdzie nie masz żadnego przepychu, lecz czujesz obecność Tego, który jest Wiecznością. W naszym mieście Brześciu nie ma jeszcze świątyni ewangelickiej. Trudem i ofiarą parafian oraz domowników wiary, rozsianych po całej Polsce ma ona jednak niebawem powstać. Nie będzie to wspaniały gmach. Próżno przygodny przechodzeń chciałby ujrzeć w niej imponujące kolumny, wspaniałe stropy, granit, marmur i wiele złoceń. Nie będzie ona przemawiać przepychem i okazałością. Jedyną jej ozdobą i jedynym celem jej powsta-

nia ma być ziarno czystego Słowa Bożego rozsiewanego sprzed stopni jej ołtarza i z wysokości jej kazalnicy. A dzwon jej i krzyż skromnej wieżycy będą wołać o wdzięczną glebę serc i dusz ludzkich.

Gdy ziarno Słowa Bożego, posiane w sercach nas wszystkich, wyda plon swój Boskiemu Siewcy, wtedy skromny, mający oto powstać *Kościół Ewangelicki* w Brześciu n B., będzie zaprawdę Kościołem Ewangelii. Wybudowanie zaś go przez garstkę Ludzi Dobrej Woli będzie błogosławioną siejbą, która zdarzy błogosławiony w Chrystusie plon hojnym ofiarodawcom w sercach ich dzieci i w sercach przyszłych, a wdzięcznych pokoleń.
Amen.

Ks. Dr. Wiktor Niemczyk. Kraków.

DE PROFUNDIS

(Narzekania Jobowe: Job r. 3 — 31.)

V.

Wgłębienie się w mowy Joba i poddanie się wrażeniu, jakie ona wywiera na serce czułe, pouczy, że wbrew pozorom Job mimo swego odczucia opuszczenia przez Boga był bliżej Boga, niż pewni siebie i słuszności swej nauki przyjaciele, rzecznicy Sprawy Bożej, spośród których występuje teraz drugi, mianowicie Bildad (R. 8).

Bildad wysłyszał w przemówieniu Joba oskarżenie Boga, że ten gnębi go bezpodstawnie i też z oburzeniem odpiera tkwiącą w tym oskarżeniu insynuację, że Bóg łamie prawo i narusza zasady sprawiedliwości: Śmierć dzieci Joba była uzasadniona ich winą. Jedyną drogą wyzwolenia się od cierpień jest pokora, w wypadku Joba wyznanie win i błaganie o łaskę. Grzesznika nagle spotyka sąd Boży, nabożny zaś pozostaje nienaruszony. Pokuta doprowadzi do przywrócenia Jobowi przez Boga dawnego jego powodzenia.

Replika Joba (R. 9–10) utrzymana jest w tonie niezwykle ostrym i stanowi poniekąd klucz do zrozumienia całości poematu. Rozdrażniony nieumiejętnym podchodzeniem do przyjętej na się przez przyjaciół roli „pocieszycieli", cierpiętnik zaciął się w sobie i przeszedł na nutę zdecydowanego wolnomyślicielstwa. Trzeba stwierdzić, iż nastrój, występujący na jaw w przemówieniach Joba nie podnosi się równomiernie, ale jakby skokami, naprzód i wzwyż. Ton dyskusji przybrał znacznie na ostrości. Cierpiętnik nie zatrzymuje się już tylko przy swoim cierpieniu, i nie zabawia jego zobrazowaniem, ale podnosi głos sprzeciwu przeciw Bogu, wypowiadając bez ogródek swoje wnioski. Robi wrażenie wolnomyśliciela, który pozwala sobie na ostrą krytykę Boga i jego postępowania.

Bildad stawia (R. 8, w. 3) pytanie: Czyżby Bóg łamał prawo?, ale stawia je w tym sensie, że odpowiedź na nie może być tylko negatywna. Job wprawdzie przytakuje tym słowom, ale tylko po to, by odpowiedź na nie i swoje wywody zaprawić gorzką ironią.

Mówi R. 9–10:

„Tak! Słusznie! Wiem, że tak jest.
Jakoż by mógł człowiek ostać się przed Bogiem?
Jeśli chce się z nim swarzyć, nie odpowie mu ani [na jedno z tysiąca.
Choćby kto był i mądry i silny,
Któżby przeciw niemu na sztorc stawał i ocalał?
On, który przenosi góry niepostrzeżenie,
Który odwraca je w gniewie swoim,
Który wstrząsa ziemią z jej miejsca,
A fundamenty jej się chwieją,
Który każe słońcu, by nie wschodziło, a gwiazdy [pieczętuje,
Który sam rozpostarł niebiosa i kroczy po wyżach [morskich,
Który stworzył Niedźwiedzicę i Oriona
I Hiady i śpichrze południa (gwiazdy),
Który czyni wielkie rzeczy, niezbadane,
A cuda jego są bez liczby.
Gdy kroczy obok mnie, nie widzę go,
Mija mnie, nie spostrzegam go
Gdy co porwie, któż mu odejmie (zmusi do zwrotu),
Któż powie do niego: Co czynisz?

Bóg nie odwraca gniewu swego.
Przed nim muszą się schylić i sprzymierzeńcy [Rahabu.
Jakżebym więc ja miał mu odpowiedzieć
I obrać słowa do rozmowy z nim.
Choćbym miał i słuszność, nie odpowiem mu,
Sędziego mego muszę prosić o łaskę.
Gdybym wołał, a on by mi odpowiedział,
Nie uwierzyłbym, że wysłuchał głosu mego.
On, który w nawałnicy mnie zetrzeć
I rany moje bez przyczyny pomnożyć może,
Nie dopuści, bym mógł wytchnąć:
Owszem, nasycić mnie może goryczą.
Jeśli o siłę mocarza chodzi, oto jest
A jeśli o proces, to znaczy: Któż mnie zapozwie?
Choćbym też i był w prawie,
Własne usta moje by mnie potępiły,
A choćbym był niewinny,
Oszustem mnie orzekną.

Jam niewinny! Nic mnie życie nie obchodzi (nie [znam duszy mojej),
Gardzę życiem moim.
Wszystko mi jedno — dlatego mówię: Niewinny [czy winny,
On ich gubi!
Gdy bicz znienacka uśmierca,
On kpi z zwątpienia niewinnych
Ziemia oddana jest w rękę gwałtownika,
On oczy rządców jej zakrywa.
A jeśli nie on, to kto?
Dni moje prędsze były niżli biegacz,
Uciekły, nie widziały nic dobrego,
Przeminęły jak łódki trzcinowe,
Jak orzeł, który się spuszcza na żer.
Choć pomyślę: Zapomnę o utrapieniu moim,
Porzucę smutną minę i będę radosny,
Trwożę się w obliczu wszystkich boleści moich,
Bo wiem, że ty mnie nie uniewinnisz.

Więc ja mam być grzeszny! Ale po cóż
Mam się daremnie trapić?
Choćbym się umył śniegiem
I wyczyścił ręce moje ługiem,
I tak byś mnie w dole zanurzył,
I odzienie moje mną by się brzydziło.
Gdyż on nie jest człowiekiem jak ja, bym mu [mógł odpowiedzieć,
I byśmy społem mogli iść przed sąd.
Nie ma między nami rozjemcy,
Którby mógł na nas obu położyć dłoń swoją.
Niech usunie bat swój ze mnie,
A straszliwość jego niech mnie nie straszy,
Wtedy mówić będę bez bojaźni,
Gdyż nie jestem w sobie taki (scl. by się bać).

KS. FELIKS GLOEH.

Wrażenia ze Słowacji

III.

O godzinie 3-ej po południu ma nastąpić przyjazd prezydenta republiki Czechosłowackiej Dr. Edwarda Benesza do Liptowskiego Św. Mikolasza, i powitanie go przez uczestników uroczystości Trzanowskiego.

Trochę po trzeciej, zgromadziły się tłumy publiczności przed gmachem starostwa, u wejścia którego na trybunie zebrali się przedstawiciele władz państwowych i komunalnych, duchowieństwo ewangelickie i katolickie, oraz reprezentanci różnych organizacyj. Po godzinie trzeciej zabrzmiały fanfary, potem hymn państwowy czeskosławacki, prezydent nadjechał; przyjął raport od dowódcy kompanji honorowej i przeszedł przed jej frontem, a następnie wszedł na trybunę. Tu go powitali pierwsi najwyżsi dostojnicy sprawujący władzę państwową na Słowaczyźnie, a następnie ze wzruszeniem w prostych, serdecznych słowach przemówił biskup kościoła luterskiego na Słowaczyźnie ks. Dr. Czobrda. Na te powitalne mowy odpowiedział Prezydent Dr. Benesz. Spokojnie założył okulary, wyjął z kieszeni żakietu kartkę, rozwinął ją i odczytał swą mowę w języku słowackim. Mówił, że nie pierwszy raz jako prezydent państwa, przybywa na Słowaczyznę, podkreślił znaczenie narodowo-kościelnej uroczystości obecnej, znaczenie reformacji kościoła ewangelickiego pod względem wychowania narodowo-państwowego, a najwięcej mówił o Trzanowskim, który rodem — Polak, z wychowania Czech, działał prawie całe życie wśród Słowaków i im owoc swej całożyciowej pracy, i owoc swego ducha poświęcił. Mowa prezydenta Benesza wywarła silne wrażenie tak na słuchaczach krajowych, jak i zagranicznych, naturalnie na tych, co język słowacki rozumieli. Wszystkie przemówienia nadawane były przez radio i przez megafony. Tłumy słowackiej publiczności zgotowały swemu prezydentowi państwa spontaniczną, żywiołową owację. — Tu my, Polacy, mogliśmy się naocznie przekonać, jaką popularnością cieszy się Dr. Benesz. Po przemówieniach — zostali przedstawieni Prezydentowi Beneszowi wszyscy zagraniczni goście — uczestnicy uroczystości, z którymi się serdecznie witał i każdemu parę słów miłych starał się powiedzieć. Robiło to wrażenie, jak gdyby specjalną uwagą obdarzył gości z Polski.

Słowackie społeczeństwo mimo niektórych pozorów niezadowolenia, ściśle i szczerze zespolone jest z Czechami w jednolite państwo. Nurtują w nim prądy polityczne, które dążą do większej samodzielności słowackiej prowincji przez uzyskanie dla niej autonomji. Rząd praski na to się nie godzi z prostych względów: nie chce rozbijać spoistości i bez tego zróżniczkowanego pod względem narodowościowym niewielkiego państwa czeskosłowackiego. I tak w samej nazwie: „Czechosłowacja" — mieści się równorzędność dwu tych słowiańskich części p ństwa W hymnie państwowym — pierwsza zwrotka jest czeska, druga — słowacka. Słowacy rozumieją dobrze, czem groziłoby im oderwanie się od Czechów, to też ta ich część, która domaga się autonomji, czyni to w bardzo umiarkowany sposób. — Rozmawiałem na ten temat ze Słowakami, do różnych sfer należącymi, ale nie zauważyłem u nich nawet cienia chęci oddzielenia się od Czechów. Są pewni, nieliczni „działacze" polityczni, austrowęgierskiego autoramentu, którzy jeszcze dziś propagują związek Słowaków z Węgrami. — Ale jak ten związek by wyglądał, przedstawili mi poglądowo moi rozmówcy. Dziś mieszka na Węgrzech około 150.000 Słowaków ewangelików, a i ci w gwałtowny sposób w dobie politycznej ochrony mniejszości narodowych bywają bezwzględnie madziaryzowani. Jedyne pisemko słowacko-ewangelickie na Węgrzech „Evanjelicky Hlasnik" nim zobaczy światło dzienne, przechodzi przez srogą cenzurę węgierską. Wreszcie sami dobrze wiemy, jak rządy węgierskie postępowały ze Słowakami przed wojną za czasów monarchii austrowęgierskiej. W ciągu tylu wieków — Słowacy pod jarzmem węgierskim nie zdołali wytworzyć warstwy swej inteligencji, gdyż to, co się tylko jako tako w tym względzie podniosło — przechodziło do madziarskiego społeczeństwa. Prawda, że pod względem gospodarczym Słowakom wówczas działo się niepomiernie lepiej, niż obecnie w państwie Czechosłowackim. Ale tego nie widać, aby Słowacy żałowali. Przy tym wszystkim idea słowacko-madziarska znajduje bardzo niefortunnych propagatorów. I w Polsce mamy ich dosyć. Był taki ks. Jehlicka, który nawet otrzymał wykłady na fakultecie teologii katolickiej, ale musiał na żądanie naszych władz z Polski się wynosić i wymeldował tam, skąd do swej polityki czerpał natchnienie, t. j. do Węgier.

Mimo tak przychylnego i szczerego stosunku Słowaków do republiki czechosłowackiej, rząd czeski postępuje z nimi poprostu nieuczciwie. Cóż z tego bowiem, że prezydent Dr. Benesz zjeżdża na Słowaczyznę i wygłasza przemówienia po słowacku, kiedy prawie wszyscy urzędnicy, a w szczególności wyższego szczebla oraz nauczyciele na Słowacji — to Czesi i po czesku sprawują swoje urzędy!

Owszem, są w rządzie i Słowacy — nawet ewangelicy, — ale to są ci, którzy bez zastrzeżeń wypowiadają się za polityką czeską, i którzy w społeczeństwie słowackim całkowitego poparcia opinii nie posiadają. Wreszcie — co tu mówić — i my Polacy, doświadczaliśmy w niedalekiej przeszłości fałszywej a nawet podstępnej gry politycznej Czechów w roku 1920, kiedy zatrzymano nam transporty amunicji, a następnie wyszachrowali przepołowienie Śląska Cieszyńskiego wraz z przepołowieniem bezsensownem samego miasta Cieszyna.

A i dzisiaj nie ustają prześladowania ludności polskiej na Śląsku zaolzańskim przez rząd czeski! — Każdy dziennik, każde czasopismo codziennie przynoszą coraz gorsze wiadomości: o wysiedlaniu Polaków ze Śląska zaolzańskiego, o zamykaniu szkół polskich, o wyrzucaniu z pracy robotników-Polaków, którzy dzieci swe posyłają do szkół polskich i t.p. — A przecież republika Czechosłowacka nie jest tak silna i jednolita, aby sobie pozwolić mogła na robienie wrogów z Polaków i Słowaków, którzy, jak już wspominaliśmy, acz trzymają z nimi, nie są, bo nie mogą im być całkowicie i szczerze oddani Czechosłowacja — stanowi konglomerat różnych narodowości, z których najliczniejsze są: Czesi, Słowacy i Niemcy, a prócz tych jest spora liczba Rusinów, Węgrów, Polaków i Żydów.

Historia uczy nas, że spory, kłótnie, waśnie między narodami słowiańskimi — prowadzą prostą drogą do otwartych wojen, a z nich dla żadnej ze stron wojujących nic dobrego nie wyszło, gdyż zawsze ktoś trzeci na tem skorzysta. Szczególnie smutne skutki podają nam dzieje ze sporów między Polską a Czechami. — Czy te stosunki naprężone między dwoma bratnimi narodami czeskim i polskim — będą kiedyś uregulowane i sprowadzą utęskniony spokój — oto kwestia, która niejednemu, mającemu na bieżące wypadki oczy otwarte, spędza sen z powiek.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O.

Korespondencja z Brześcia nad Bugiem

(Poświęcenie placu pod budowę)

Sprawa budowy Kościoła Ewangelickiego w Brześciu n/B. postępuje ciągle naprzód. Ludzie ze wzruszającym zapałem mimo ciężkich warunków materialnych dążą do posiadania własnej świątyni. Już na ostatnim walnem zebraniu odbytem w dniu 5 lipca b. r. po nabożeństwie odprawionym przez ks. Figaszewskiego na intencję budowy, jednogłośnie uchwalono opodatkować się na 5% od dochodów miesięcznych. Co miesiąc ofiarny a skromny grosz wpływa do kasy. Ten czyn ofiarny i ta solidarność zbiorowa świadczy, jak głęboko zakorzeniona jest tęsknota za Domem Bożym w sercach tutejszych ewangelików.

Trzy tygodnie temu parafia tutejsza święciła uroczystość poświęcenia placu pod budowę kościoła. Przed poświęceniem zostało odprawione przez Ks. Proboszcza A. Figaszewskiego w miejscowej kaplicy nabożeństwo. Przystrojony kwieciem przez zborowniczki ołtarz jarzył się światłem gorejących świec. Wokoło skupione twarze zebranych i pełne radosnego uniesienia oczy..

Kaplica z trudnością mieściła wszystkich. Trzeba było otworzyć narozcież drzwi.

Z kazalnicy płynęły ku zebranym słowa, mówiące o człowieku jako siewcy; o jego nadziejach i zawodach. O mocy ziarna rzucanego w glebę utrudzoną dłonią ludzką i o chlebie, który utrzymuje życie ludzkie. Ale zarazem głosiły o tym ziarnie, które hojnie sieje Wielki Siewca, Syn Boży w nasze serca, „ziarnie" Słowa Bożego, które nie tylko daje pokarm duszy naszej ale i wyrasta w nas w Królestwo Boże. Ukazywały również słowa kaznodziei na nas wszystkich tu obecnych jako siewców i wzywały do wielkiego posiewu — wybudowania Świątyni Pańskiej która będzie na całe setki lat plonem dla dzieci naszych i wnuków. Na twarzy wszystkich malowało się wzruszenie, wielu płakało...

Po nabożeństwie wszyscy udali się na plac kościelny, gdzie nastąpiła druga część uroczystości: poświęcenie placu pod budowę.

Przybrane zielenią wejście witało i zapraszało wszystkich. Wchodzono na plac z pewną radosną dumą. Cały plac, wysypany żółtym piaskiem, błyszczał odświętnie w słońcu. Po środku placu pod wysokim krzyżem wznosi się polowy ołtarz cały w girlandach zieleni i kwiecia. Dokoła młode brzózki cicho szeleszczą liśćmi. U stóp ołtarza całe naręcza ofiarowanych kwiatów. Na podwyższenie wchodzi ks. proboszcz Figaszewski i mówi o tej wielkiej radosnej chwili zdobycia własnego placu, a w najbliższej przyszłości wybudowania własnej świątyni. Oto wkrótce skończy się wreszcie tułaczka po cudzych odnajmowanych salach, gdzie codzienność życia mieszkańców kamienicy nieraz hałaśliwie i brutalnie wdziera się w ciszę nabożeństwa i mąci spokój i skupienie zebranych. Jeszcze raz wzywa kaznodzieja do wielkiego wysiłku i prosi wraz z zebranymi Boga, aby błogosławił temu wysiłkowi i natchnął ofiarnością wielu.

Uroczystość poświęcenia zakończyła pieśń „Pobłogosław Panie", która szeroką falą rozedrganych uczuciem głosów popłynęła w górę...

Skończyła się uroczystość, skończył niedzielny słoneczny dzień, został trud i obowiązek. Ale również pozostał zapał. Oto już zwieziono materiał zakupowany w miarę wpływu gotówki, oto już w tym tygodniu przystępuje się do zakładania fundamentów.

Przez wiele trosk przebrnięto, wiele pracy dokonano, ale każdy dzień przynosi coraz więcej pracy i większego wysiłku wymaga. Parafianie tutejsi co mogą czynią i czynić będą, aby świątynię wybudować. Zdają sobie jednak sprawę, że bez pomocy zzewnątrz nie podołają. Ufają jednak wierności serc Braci ewangelików innych zborów, że ci ich nie opuszczą i pospieszą z pomocą.

Trzeba wiedzieć, że kościół ewangelicki, który stanie w Brześciu n/B. ma służyć również ewangelickiej ludności miejscowości okolicznych, która gnana tęsknotą za świątynią, za bratnią wspólnotą modlitwy, zjeżdża do Brześcia. Wy wszyscy Siostry i Bracia w Chrystusie, którzy macie świątynię i możecie zaspokoić głód swej duszy w jej murach, Wy, którzy nie potrzebujecie tułać się po cudzych domach, aby się pomodlić, przyjdźcie nam z pomocą. Nie wątpimy, iż nie pozostaniecie głusi na wołania naszego serca i złożycie grosz na ofiarę Panu.

Łaskawe ofiary prosimy składać w Redakcji „Głosu Ewangelickiego lub na Konto P. K. O. Nr. 64.897.

H. Wegener.

Wojna w Hiszpanii w świetle historii

Gdy bestia budzi się w Hiszpanii.

I.

Dobrze dziś powodzi się dziennikarzom! Jeszcze nie znikły ze szpalt ostatnie wiadomości o zagrabieniu Abisynii, jeszcze publikowane są fragmenty pamiętnika marszałka włoskiego, z którego wynika, że Abisynię nie zdobyto orężem ani gazami nawet, lecz tylko i wyłącznie złotem, wypłaconym abisyńskim kacykom, jeszcze cytuje się gdzieniegdzie zaprzysiężone zeznanie członka szwedzkiego Czerwonego Krzyża, dr. Hylandera, (końcowy ustęp tych zeznań brzmi następująco: „...bomb rzucono przeszło 200, nie licząc tysięcy pocisków karabinowych maszynowych, które nas dosięgły. Wszystkie nasze zapasy zostały kompletnie zniszczone. Trzeba było uciec się do najprymitywniejszych metod przy opatrywaniu rannych... Nie ma absolutnie żadnego wytłumaczenia faktu zbombardowania ambulansu, który zgodnie z konwencją międzynarodową był oznaczony emblematami Czerwonego Krzyża") albo podaje się te lub inne wersje o ogłoszeniu cesarstwa włoskiego czy abisyńskiego, a już czerwienią się gazety wieściami hiszpańskimi, przynoszącymi czytelnikowi nowe krwawe emocje.

Tłuste druki sugestywnych nagłówków coraz to nowych, w dziesiątki i setki idących artykułów przepojone są w każdym swym słowie krwią i zniszczeniem, rozpętaniem najniższych stron natury ludzkiej. Morderstwa, okrucieństwa, wyrzynanie w pień mnichów i księży, burżujów i chłopów, powstańców i milicji ludowej, starców, kobiet i dzieci, palenie kościołów i klasztorów, bezcennych dzieł sztuki, pastwienie się nad ofiarami zdziczałych tłumów — wszystko to stanowi przerażający w swej grozie obraz hiszpańskiej rzeczywistości.

Wszystko to są rzeczy znane czytelnikowi każdej gazety. Wyglądają one coprawda w każdej z nich inaczej i — w zależności do jakiej partyjnej kliki dana gazeta się zalicza — przypisywane są to tej to tamtej w domowej walce hiszpańskiej udział biorącej stronie. W każdym razie obiektywne ich istnienie nie ulega wątpliwości.

Co zwraca naszą specjalną uwagę, to fakt, że specjalnie często ofiarami samosądu hiszpańskiego ludu, wyrażającego się niejednokrotnie stosem czy innymi

wymyślnymi mękami, padają księża i zakonnicy, a igraszką płomiennego żywiołu, podłożonego skwapliwą ręką stają się kościoły i klasztory. Każdy niemal dzień przynosi nam krwawe nowinki: nazwisko strąconego biskupa, spalenie tego czy innego klasztoru".

Jakaż tego przyczyna, bo przyczyna jakaś tego rzucającego się wszystkim w oczy faktu istnieć musi!

Jakto przecież jeszcze niedawno, prawie że wczoraj, bo 19 listopada 1923 r. Alfons XIII, wizytując papieża, Piusa XI składał imieniem całej Hiszpanii zapewnienia swej wiernopoddańczej służby. „Ojcze Święty", — mówił — w historii Hiszpanii soki wiary płyną potokami. Gdyby krzyż Chrystusowy choć na chwilę przestał rzucać na naszą ziemię swój cień dobroczynny, Hiszpania nie byłaby Hiszpanią". Po tem zaś przypominał wyprawy krzyżowe, zwycięstwo pod Lepantem, gdzie obok siebie szły do boju sztandary hiszpańskie i papieskie, tępienie we Flandrii lnterskich sekciarzy, odkrycie i podbój Ameryki „na chwałę religii (czyt. papieża) i dla wielkości i sławy ojczyzny".

Nie upłynęło nawet jeszcze dziesięciu lat, (siedem) a już Alfons XIII szukać musiał u „sekciarzy luterskich" ratunku przed ludem swym, który jak mówił papieżowi „sam poświęcił przenajświętszemu Sercu Jezusa". A dziś? — Zamiast „soków wiary" płynie ulicami Hiszpanii krew. Aby zrozumieć tę dziwną „przemianę", zapoznać się musimy z historią Hiszpanii i jej katolickiego chrześcijaństwa, a raczej jej rzymskiego klerykalizmu.

Historia Hiszpanii... Pełna krwi i dymiących stosów. Zaczyna się tem, że księża są oprawcami i zbirami, a kończy się tem, że księża są ofiarami oprawców i zbirów.

„Krajem mlekiem i miodem płynącym za panowania Maurów" — nazywa jeden z historyków polskich Hiszpanię z przed czasów Izabelli i Ferdynanda. Przyszła inkwizycja. „Uterque gladius est in potestate ecclesiae: gladius spiritualis et materialis" (podwójny miecz ma w swojej władzy kościół: miecz duchowny i świecki) — pisał papież Bonifacy VIII w r. 1302 w bulli swej „Unam Sanctam".

Trzeba przyznać, że używał też kościół z całą troskliwością o dusze ludzkie obydwóch. Llorente obliczył, że w okresie lat od r. 1481 do 1781 ukarano w Hiszpanii za przekonania religijne 341.021 osób, a w tym spalono żywcem 31.912 osób. Wyludniły się wsie, miasta i prowincje. Dopiero Napoleon rozkazał dn. 4 grudnia 1808 r. „inkwizytorów uwięzić. Zawiesić w czynnościach św. Officium. Na jego dochody założyć areszt". Nieraz jeszcze zresztą potem nawracano do pięknej „tradycji" i ostatnie wyroki ferowała inkwizycja hiszpańska jeszcze w r. 1826. Do dzisiaj inkwizycja oficjalnie, przez papieża nie rozwiązana istnieje. Cierpi jednak od 1826 r. na „bezrobocie". Fakt ten jeszcze w najnowszych czasach budzi utyskiwania cogorliwszych i conajszczerszych papitsów. Wiadomo powszechnie, że Grzegorz XVI wyklął wolność sumienia i księgarstwo, jako „najfatalniejszą i najobrzydliwszą wolność" (encyklika z 1882 r.), Pius IX wyklął równouprawnienie wyznań chrześcijańskich, (Syllabus swój kończy Pius IX słowami: „Wyklęty kto powie: „Papież rzymski, może i powinien pogodzić się z postępem, liberalizmem i cywilizacją współczesną!) — ale dobrze jest także dowiedzieć się, że członek kapituły katedralnej prof. teol. Hugo Lammer z Wrocławia podkreśla w swoich „Analecta romana" (roczniki 1860 — 1861) z naciskiem fakt, że zniesienie inkwizycji w Hiszpanii jest zupełnie nieważne, ponieważ nastąpiło bez zezwolenia papieża, — warto jest usłyszeć, że prałat papieski, Pius a Langenio jeszcze w r. 1895 wysławiał w piśmie rzymskim „Analecta Ecclesiatica" stosy płonące, na których ginęli heretycy. „O błogosławione płomienie stosów! O świetlana pamięci Torkwemady" — wołał w zachwycie i upojeniu Prześladowania heretyków, gnębienie żydów, wypędzenie Morysków (nawróconych Maurów) z jednej strony, a straty wszystkich kolonii amerykańskich (w r. 1806—1824) Kuby (1849 r.) Portorika i Filipin (1898) Karolin, Marian, Polan (1899 r.) a z drugiej — pozostają ze sobą w ścisłym stosunku przyczyny i skutku.

W ślad za zubożeniem kraju, powstałym wskutek wyniszczenia ludności, szło wzbogacenie się kleru. Kler, zasilany dotacjami królewskimi, wielkomożów oraz ofiarami lud rósł w potęgę tak finansową, jak liczebną. Jeżeli dziś ludność Hiszpanii obliczamy na około 22 miljony mieszkańców, to mamy w tym 60.000 księży i 200.000 zakonników. Conajmniej drugie tyle, ludzi związanych jest jak można przypuszczać bezpośrednio z kościołem, czy to jako słudzy czy kościelni. A ilu jest zależnych finansowo od kościoła? — Miljony.

Potężne dochody czerpał kler z oficjalnego budżetu państwowego. Sumy preliminowane na potrzeby kościelne przewyższały zawsze taki np. budżet oświatowy. W jednym np. z lat przedwojennych kościół dostał 120 milj. pesetów, oświata 48 milj. Oczywista o wiele większe sumy dostawały się klerowi drogą nieoficjalną, nieujawnioną w budżetach. Dochody, płynące z odpustów, rozwodów i unieważnień małżeństw uchylają się z pod wszelkich kontroli. Dochody z majątków kościelnych w Hiszpanii obliczano na około 225 milj. pesetów rocznie. Nic wobec tego dziwnego, że wysocy dygnitarze kościelni umierają, jako wielokrotni miljonerzy. Kardynał Moreno, arcybiskup z Toledo, zapisuje swej kochance w testamencie 5 miljonów, kardynał Monescilio także z Toledo pozostawia swej córce w r. 1897 aż 13 milj. pesetów. W Hiszpanii kler, a mianowicie ten najwyższy dostojeństwami kler, był największym, decydującym nawet w finansowo-gospodarczych sprawach kapitalistą.

Nie jest to zresztą zjawisko odosobnione dające się na terenie tylko Hiszpanii w stosunku do kleru katolickiego zaobserwować. Spójrzmy na inne kraje:

Rzym, gdzie papieżowi niedość było świętopietrza, gdzie nakładal on celem powiększenia swych dochodów, specjalne podatki na prostytutki. W r. 1866 Hipolit Taine, nadzwyczaj rzetelny i ścisłymi danemi i operujący faktami pisze, że „duchowieństwo świeckie i zakonne państwa kościelnego posiadało 535 miljonów majątku gruntowego".

Francja... Przed wielką rewolucją kler francuski liczył 130.000 członków, a w chwili śmierci Ludwika XIV obliczają duchowieństwo na 450.000 duchownych, w czem 80,000 mnichów. — O bogactwie jego świadczy fakt, że taki np. opat St. Germain de Pres posiadał 430.000 hektarów ziemi. Gdy arcybiskup strasburski, Roham, (znany z afery „Naszyjnika królowej" po Dumas) przywdział swą szatę duchowną, to same koronki tej szaty kosztowały 100.000 franków.

272 miljony rocznego dochodu zagarniał kler francuski za Ludwika XVI. — Jedna tylko rzekoma łza Chrystusa, znajdująca się w kościele Miłosierdzia w Paryżu dawała właścicielom jej 3 — 4 tysięcy liwrów rocznie.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Wydział Zebrań Towarzyskich T. P. M. E. niniejszym zawiadamia, że dnia 7 listopada b. r. w salonach T-wa, Pl. Mirowski Nr. 4 odbędzie się

Doroczna zabawa jesienna

na którą wszystkich serdecznie zaprasza.

Początek o godz. 22-ej. Doskonała orkiestra.

Ceny biletów: członkowie zł. 2.— goście zł. 3.—.

Korespondencja z Przybyszowa

NAJPRZEWIELEBNIEJSZY KSIĘŻE SENIORZE!

I.

Program pracy oświatowej, krajoznawczej w Polskich Tow. Ewang. w Przybyszowie i Turzu został w całości wyczerpany. Rok ubiegły, to rok wytężonej pracy. Towarzystwa liczą łącznie 105 czł. i to przeważnie ojców rodzin. W Turzu było w ciągu roku 10 zebrań miesięcznych i w Przybyszowie również tyle. W tem były dwa wspólne zebrania na których był obecny p. starosta powiatowy. Na zebrania uczęszczało 80% członków, a zebrania wspólne były b. liczne liczebnie. Urządzono dwie większe wycieczki krajoznawcze jedną do Warszawy a drugą do Krakowa. W wycieczkach brało udział po 40 uczestników. Dzięki p. Staroście spędziło 27 dzieci pow. Kępińskiego na kolonii w Ustroniu wakacje.

Wpływ Tow. na ludność nie tylko miejscową ale i pozamiejscową jest znaczny — Stowarzyszenie niemieckie nie znalazło u nas ani w najbliższej okolicy odpowiedniej gleby. A przecież do tych Stowarzyszeń i ludność katolicka masowo się cisnęła.

Pracę w Tow. ewang. polskich możnaby tutaj rozszerzyć, gdyż całe tereny leżą odłogiem. Ludność samorzutnie nie umie się wyzwolić z pod obcych wpływów. Ci, którzy okazują serdeczność i życzliwość dla ludu, a mając wpływ, wyrządzają dużo złego, powodując dla ludności ew. utratę nietylko moralną ale i materialną. Taki człowiek wpływowy wśród ew. działacz hakatu (mając boga w Berlinie) odzywa się do ludu ew. mniejwięcej w ten sposób: Nie powinniście dostać ziemi, bo nie jesteście ani Niemcami, ani też Polakami. (A mówi tak pastor Niemiec) Robota taka jest celowa. Ewangelik nic od Polski nie powinien otrzymać. Tego sobie życzą Niemcy i tego też życzą Polacy a gorliwi katolicy będący tępym narzędziem w akcji nierozsądnej. Jedni pchają ludność w stronę Berlina a drudzy chcą spowodować zwrot do Rzymu.

Wśród pracowników w szkole też coś niedomaga. Brak fundamentów. Tysiące dzieci od dawna uczy się religii w języku polskim, a brak do tej pory odpowiedniego śpiewnika jednolitego i katechizmu w języku polskim. Każdy robi, jak chce. Oprócz Biblii potrzebny jest koniecznie śpiewnik religijny i zbiór odpowiednich wierszy ewangelickich w polskim języku. Z braku tego dzieci po wyjściu ze szkoły sięgają do skarbnicy niemieckiej. Uważam, że taki stan jest wizytatorowi religii ks. pastorowi Rajmanowi na rękę i wystawia jaknajlepszą ocenę.

Coś tutaj naprawdę niedomaga. Młody nauczyciel ewangelik pozostał porzucony na pastwę losu jak łódź bez sternika albo ze sternikiem wrogiem. Jak to wygląda: nauczyciel Polak — a jego wizytator Niemiec?

Wśród takich stosunków ewangelik, który przetrwał wieki będzie najczęściej powtarzał: Dla nas w Polsce prawa nie ma, my w Polsce nic nie dostaniemy, Polska nie dla nas. Lud ewangelicki polski nie jest temu wszystkiemu winien. — Ludowi ew. — tutejszych okolic trzeba dać wszystko, i ziemię polską i posady i pracę i nauczycieli i pastorów polskich.

II.

Dnia 20 sierpnia wróciły dzieci ewangelickie powiatu kępińskiego z kolonii letniej w Ustroniu, które w liczbie 27 dzięki p. Staroście pow. spędziły wakacje w Beskidach Zachodnich. Dla dzieci była to wielka radość, że mogły poznać urocze okolice Śląska Cieszyńskiego, zetknąć się podczas wakacji z dziećmi innych okolic, spędzić czas w orzeźwiającej atmosferze ducha.

Z ochotą zwiedzały okolice i z dumą kroczyły po górach. O każdej wycieczce trzeba coś napisać i rodzicom i w dzienniczkach, a co wycieczka to ładniejsza.

Teraz w domu ile opowiadania — a trzeba wszystkim powiedzieć jak tam ładnie i wesoło. Dziecko swoje przeżycia umie barwnie przedstawić. Co piękne i miłe — zachowa głęboko w pamięci. Kolonia spełniła dużo.

Rodzice z wdzięcznością zwracają się do wszystkich tych, którzy umożliwili dzieciom piękne spędzenie wakacji.

III.

Wycieczka krajoznawcza do Krakowa pociągnęła za sobą 351 zł. 70 gr. długu, który jeszcze ciąży.

Kto nam dopomoże do jej spłacenia!

IV.

OD REDAKCJI: Zwracamy się do naszych Czytelników o przyjście z pomocą dziatwie polsko-ewangelickiej na Kresach Zachodnich. Kto pierwszy?

Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE. Dnia 1.XI o g. 12-ej w południe zaraz po nabożeństwie w ewangelickim kościele garnizonowym na Mokotowie pobłogosławiony został związek małżeński magistra prawa panny Krystyny Hejmanówny z panem Anatolem Arciuchem. Ślubu wobec wypełnionej wiernymi świątyni udzielił Ks. Senior Gloeh, przyjaciel Rodziców i prefekt Panny Młodej.

Ojciec Panny Młodej, pan mecenas Jan Hejman w dzień ślubu swej córki złożył do dyspozycji ks. sen. Gloeha zł. 200. Pieniądze te przeznaczone zostały na remont Kościoła Garnizonowego. — Szczęść Boże Młodej Parze!

OSOBISTE. Pan pułkownik Stanisław Więckowski, były długoletni prezes, a obecnie członek Komisji Rewizyjnej Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem został na ogólnym zebraniu Stowarzyszenia Dowborczyków wybrany prezesem tej organizacji.

Dnia 8-go listopada b. r. pan pułkownik Więckowski wygłosi w Łodzi w sali przy ul. Wólczańskiej 140 o godzinie 11-ej rano odczyt na temat: „Organizacja i dzieje artylerii I-go Korpusu Polskiego".

PREMJER SKŁADKOWSKI BADA DODATKOWE UPOSAŻENIA URZĘDNIKÓW. Przy końcu sierpnia Prezes Rady Ministrów Gen. Sławoj-Składkowski wystosował do wszystkich ministerstw okólnik, w którym poleca przesłać do Prezydium Rady Ministrów do dnia 30 września wykazy wszystkich funkcjonariuszów państwowych, którzy otrzymują oprócz uposażenia bądź dodatkowe wynagrodzenie za dodatkowe czynności lub z tytułu ich urzędu do wykonywania pewnych funkcyj w przedsiębiorstwach państwowych mieszanych, przedsiębiorstwach przez państwo nadzorowanych, w instytucjach prawno-publicznych, bądź też otrzymują dodatki specjalne lub nagrody pieniężne przekraczające w ciągu roku wysokość jednomiesięcznego pełnego uposażenia, bądź też wreszcie otrzymują korzyści materialne z wykonywania zajęć ubocznych.

Wykazy te sporządzone mają być według stanu w dniu 1 lipca b. r. W razie jakichkolwiek wątpliwości co do otrzymywania przez funkcjonarjuszy państwowych innych wynagrodzeń oprócz uposażenia służbowe-

go lub co do wysokości tych wynagrodzeń, zainteresowani funkcjonariusze składać będą pisemne oświadczenia w tej sprawie.

BEZPŁATNA NAUKA JĘZYKA BUŁGARSKIEGO I SERBOCHORWACKIEGO. Nasze stosunki i kulturalne i gospodarcze z Bułgarią i Jugosławią mimo istniejących konwencyj o kulturalnej wymianie dlatego szwankują, że zbyt nikła liczba osób w Polsce posiada znajomość języków: bułgarskiego i serbochorwackiego. Pragnąc temu zaradzić Stowarzyszenie Młodych Słowian od 1 listopada r b. organizuje roczny kurs bezpłatnej nauki jęz. bułgarskiego i serbochorwackiego. Nauka przeznaczona jest w p erwszym rzędzie dla nauczycielstwa, sfer urzędniczych i młodzieży akademickiej. Lekcje każdego kursu będą się odbywały 2 razy tygodniowo w porze wieczorowej. Ze względu na dotychczasowy brak słowników i podręczników — jest to jedyny sposób nauczenia się szybkiego i gruntownego języków Słowian bałkańskich. Język bułgarski będzie wykładać prof Piotr Pamporof z Sofii, który jako stypendysta polskiego rządu rok cały przebywać będzie w Polsce dla napisania po bułgarsku dziejów naszej myśli filozoficznej Język serbochorwacki będzie wykładał rodowity Jugosłowianin a wychowanek Uniwersytetu J. Piłsudskiego mgr. Ljubomir Durkowicz, autor polskiej monografii o poecie czarnogórskim Njegoszu i pierwszej gramatyki jęz. serbochorwackiego dla Polaków.

Zapisy na kursy przyjmuje codziennie w g. 18—20 sekretariat Stow. Mł. Słowian przy ul. Hożej 27 m. 7 III. Liczba miejsc na każdym kursie ograniczona.

PRZYROST LUDNOŚCI W NIEMCZECH spadek w innych krajach. Podług danych urzędu statystycznego, przyrost naturalny ludności kształtował się w ostatnich pięciu latach niepomyślnie dla przeważającej większości krajów.

Spadł on w Polsce z 14,7 (1931 r.) do 12,1 (1935 r.) na 1,000 mieszkańców. W Anglii w tym samym czasie z 3,5 do 3,0, w Bułgarii z 12,5 do 11,7, w Czechosłowacji z 7,1 do 4,4, w Hiszpanii z 10,5 do 10,1, w Holandii z 12,6 do 11,5 na Litwie z 11,0 do 9,4, na Łotwie z 5,3 do 3,4, w Rumunnii z 12,5 do 9,6, w Szkocji z 5,7 do 4,6, w Szwecji z 2,3 do 2,1, na Węgrzech z 7,1 do 5,6, we Włoszech z 10,1 do 9,4, w Australii z 9,5 do 7,1, w Japonii z 13,2 do 11,9, w Kanadzie z 13,1 do 10,6 i w Stanach Zjednoczonych z 6,9 do 6,1.

Jedynie dwa kraje wykazują w tym czasie zwiększenie przyprostu, a mianowicie: Niemcy z 4,3 w 1931 r. podniosły przyrost naturalny do 7,0 w 1935 r., a Irlandia z 4,8 do 5,5.

We Francji liczba zgonów góruje nad urodzeniami, w wyniku czego, o ile jeszcze w 1931 r. przyrost naturalny wynosił 1,3 o tyle w 1935 r. przyrost naturalny wykazuje zmniejszenie o 0,5.

Z NIEMIEC. Miasto Stuttgart jest siedzibą Instytutu dla Niemczyzny zagranicznej i miejscem zjazdów zagranicznych Niemców. Przywódcą związku Niemców zagranicznych jest dr. Bohle wysoki dostojnik w partii hitlerowskiej. Dr. Bohle prowadzi z ramienia kanclerza Hitlera wszystkie sprawy związane z Niemcami zagranicą i nadaje kierunek polityce wszystkich Niemców zagranicami Rzeszy.

ANGLIA. Jubileusz Biblii. Anglia obchodziła dnia 5 października jubileusz 400-lecia przekładu Biblii na język angielski, którego dokonał William Tindale

Ew-Pol.

KONFERENCJA MIĘDZYNARODOWEGO ZWIĄZKU MISJI WEWNĘTRZNEJ. Bezpośrednio po Zjeździe „Ligi protestanckiej" odbyła się w dniu 24—25 września b.r. w Podebradach konferencja „Międzynarodowego Związku misji wewnętrznej i diakonii".

Ew-Pol.

PODEBRADY. Kościoły protestanckie o bolszewiźmie. Przedstawiciele 61 kościołów i zrzeszeń ewangelickich z 26 krajów, zebrani od 21 — 23 września w Podebradach koło Pragi na 7 Zjeździe „Ligi Protestanckiej" powzięli nastepującą uchwałę:

„Jesteśmy do głębi poruszeni zatrważającymi skutkami działalności zorganizowanego bezbożnictwa w różnych krajach. Oddawna już ateizm szerzył się jak ciężka choroba wśród wszystkich ludów i wszystkich warstw społecznych, lecz teraz bolszewicka propaganda bezbożnictwa wyciąga w okrutny sposób konsekwencje z tej postawy narodów Zachodu. Ten fakt napełnia nas pełnym skruchy żalem, że moc Kościołów nie była w dostatecznej mierze sobą — i bolejemy nad tym, że w naszych krajach tak bardzo się szerzy obojętność wobec Ewangelii o Jezusie Chrystusie.

Tym usilniej wzywamy protestantyzm całego świata, by z tym większą wiernością wyznawał Boga i Jego Słowo jako tę moc wewnętrzną, która jest ostoją ludów, oraz by podjął zdecydowanie walkę z ateizmem w każdej jego postaci i z działaniem bezbożnictwa zapomocą Ducha i mocy prawdy ewangelicznej.

Tych, którzy dla wiary cierpią prześladowanie zapewniamy, że im współczujemy serdecznie i wznosimy za nich modlitwy przyczynne do Boga; zaś wszystkie krajowe grupy Ligi protestanckiej wzywamy, by się gorliwie zajęły niesieniem duchowej i cielesnej pomocy cierpiącym braciom i siostrom.

Jesteśmy zdecydowani zająć się praktycznie zdobyciem wszelkich wiadomości i uwag o metodach ruchu bezbożnictwa, by móc wytoczyć mu tym skuteczniejszą walkę.

Krótkie wiadomości.

— A B C z dn. 30. X. b. r. donosi: W Lachowiczach niezwykle silne wzburzenie wywołało wtargnięcie włamywaczów do miejscowego kościoła. Niewykryci sprawcy połamali puszkę z hostią, porozrzucali po posadzce komunikanty oraz poniszczyli szaty liturgiczne i naczynia kościelne.

Charakterystyczną rzeczą jest przy tym, że złoczyńcy nic nie zrabowali, natomiast z niezwykłym wandalizmem zniszczyli wiele cennych przedmiotów i dzieł sztuki.

— Dnia 25. X. b. r. zmarła w Warszawie wdowa po ś.p. Bolesławie Prusie. Oktawia z Trembińskich Głowacka, przeżywszy lat 85.

— Na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie było w ubiegłym roku 9922 studjujących. W tem: wyznania rzym.-kat. 8,75 proc., ewangelickiego 3,75 proc. prawosławnego 3,75 proc. i Żydów 19,5 proc.

— „Polska Zbr." w Nr. 293 donosi o zbrojnym napadzie bandytów na plebanię katolicką w Wiązownicy gm. Osiek. Księży poturbowano i zabrano parę tysięcy złotych.

— Il. Kurier Codz z dn. 7. IX. b. r. donosi, że do kościoła katolickiego w Lesznie włamali się złodzieje i zabrali wszystkie wota z ołtarza Świętej Teresy.

— Prasa zagraniczna doniosła, że Sąd Karny w Koblencji skazał na rok i 9 miesięcy więzienia oraz dwa lata utraty czci franciszkanina Józefa Wemera za przestępstwa przeciwko obyczajności. Skazany należy do grupy kilkudziesięciu „ojców franciszkanów", pociągniętych w swoim czasie do odpowiedzialności za czyny niemoralne wobec nieletnich.

— „Gazeta Polska" z dn. 17. X. b. r. donosi, że do kościoła katolickiego w Pomiechówku dostali się złodzieje i skradli wota i sprzęty liturgiczne z ołtarza. Złodziejami okazali się Bronisław Ratajski i Ryszard Wierzbicki.

— Ta sama Gazeta donosi, że zatrzymany został przez policję niejaki Władysław Kochański, przy któ-

rym znaleziono worek pełen figur cynowych różnych świętych, które miał zamiar sprzedać na szmelc. Figurki pochodziły z kościoła i z cmentarzy.

— Kongres Światowy Menonitów w Amsterdamie powziął myśl przyjścia z pomocą materialną swym współwyznawcom w Rosji, oraz wyznaczył delegację, która w tym celu ma wyjechać do Rosji. Tenże Kongres założył w Lidze Narodów energiczny protest przeciwko prześladowaniom swych braci przez Sowiety.

— W Szwajcarii został zabroniony Związek Badaczy Pisma Świętego.

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią

Na pokrycie dachu kościelnego miedzią i na oświetlenie krzyża na kościele złożyły ofiary w dalszym ciągu następujące osoby: Stefan Dykoff 10 zł., N. Franke 5, Wanda Herse 5, Henryk Dyrr, Rybnik 10, Józefa Sobiecka 5, Amalia Marska, Inowrocław 20, Karol Litterer 20, Bronisława Dziekanik 1 zł. 50 gr., Aleksander Schiele 10 zł., Herman Lilienthal, Kaniewo 10, Jakub Schwartz 5, Paulina Kuczewska 2.—.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 2 chłopców i 1 dziewczynkę.

Śluby zawarli: Jakub Miller (e-a) z Lidią Alicją Emilją Trinks (e-a); Ernest, Józef Debernitz (r-k) z Adelą Jabs (e-a); Włodzimierz Skubida (e-a) z Bronisławą Frączak (r-k), Wacław Strzezek (r-k) z Eugenją, Aurelją Schliesske (e-a); Leon Piątkowski (e-a) z Heleną, Józefą Barlińską (r-k), Anatol Arciuch (r-k) z Krystyną Hejman (e-a), Gotfryd Hensler (e-a) z Otylią Brudzińską (e-a).

Zmarli: Anna, Marja Mertz z d. Hassenmayer l. 69; Emil Riedel l. 53; August Lambert l. 74; Marja, Julia Breite z d. Naumann l. 60; Helena Nowak, z d. Gabel l. 37; Reinhold, Henryk, Józef Mietzel vel Mützel l. 62.

Porządek nabożeństw.

Dnia 8 listopada XXII niedziela po Trójcy Św.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. diakon Ruger.
„ 9,15 „ „ naboż. szkolne Ks. wik. Wittmeyer.
„ 11,30 „ „ główne (Hebr. 13, 1—9) Ks. pastor Loth.
„ 1,15 „ „ w kościele dla dzieci Ks. diakon Ruger.
„ 11,— rano „ w świetl. (Żytnia 3) Ks. wik Hławiczka.
„ 10,30 „ „ „ (Grochowska 73) Ks diakon Rüger.
„ 3,30 pp. „ (Grochowska 73) dla dzieci Jadwiszczok.
„ 5 popoł. „ w sali konfirmacyjnej Ks. wik. Wittmeyer.
„ 7 wiecz. „ w świetlicy (Żytnia 36) ew. Burchardt
Dnia 10 listopada 7,30 w. naboż. bibl. (Żytnia 36) ewang. Burchardt.
„ 11 „ 7 w. „ „ (Grochowska 73) ew. Burchardt.
„ 11 „ 9 r. nabożeństwo w kościele dla dzieci i młodzieży Ks. pref. Krenz.
„ 12 listopada 8 w. nabożeństwo bibl. w sali konf. Ks. p. Michelis.
Dnia 13 listopada. godz. 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 8 listopada XXII Niedziela po Trójcy Św.—naboż. o g. 10-ej r. [odprawi Ks. T. Stoy.
Dnia 8 listopada o godz. 11,15 r. naboż. — dla dzieci. Ks. T. Stoy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie.

od dnia 8 XI. do 14.XI. 36 r.

Niedziela dn. 8.XI. 1936 r. 8,00 Audycja 12.03 Poranek muz. 14.30 Muzyka rozrywkowa 15.30 „Audycja dla wsi" 16.30 Słuchowisko 17.10 Koncert 18.00 „Tańce polskie" 19.00 Szkic literacki 19,20 Melodie operetkowe 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali" 21,30 Recital fortepianowy 22.00 Koncert muzyki 22.45 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, dn. 9.XI 1936 r. 11.30 Audycja dla szkół 12.03 Uwertury 15.15 Koncert 5.55 „Wszystkiego po trochu" 16.30 Walce artystyczne 17.00 Odczyt 17.15 Recital skrzypcowy 19,00 Audycja strzelecka 19.30 Polska Kapela Ludowa 20.00 Koncert 21.00 Wieczór literacki 21.30 Albert Sandler ze swoim zespołem 22.00 Oratorium 23.00 Muzyka taneczna.

Wtorek dn. 10 XI. 1936 r. 11.30 Audycja dla szkół 12,03 Koncert 15.15 Płyty 16.30 Koncert orkiestry 17.00 „Powieść mówiona" 17.15 Koncert 17.50 Monolog 19.00 „Dyskutujmy" 19.20 Audycja muzyczna 20,15 Koncert 21.00 Muzyka baletowa 22,00 Audycja 22.45 Muzyka taneczna.

Sroda dn. 11.XI. 1936 r. 10.30 Transmisja rewji wojskowej 12.03 Poranek muzyczny 13.30 Pogadanka 14.00 Muzyka 15.45 Pogadanka 16.05 „Mikrofony na ulicach Warszawy w dn. 11.X.1918 r." 16.40 Koncert 18,00 Słuchowisko historyczne 19.30 Pieśni śląskie 20.00 Płyty 21,00 „Opowieść o Chopinie" 21,45 Koncert Orkiestry 22,45 Marsze polskie 23,00 Muzyka taneczna.

Czwartek dn. 12.XI. 1936 r. 11.30 Poranek dla młodzieży szkół powszechnych 12,03 Muzyka 15.15 Muzyka lekka 16.20 Dla dzieci Odczyt 16.35 Arie i pieśni 17,00 Odczyt 17.15 Symfonia kameralna 17.50 „Książka i wiedza" 19.00 Słuchowisko 19.30 Koncert rozrywkowy 20.30 Pogadanka 21.00 Sylwetki kompozytorów polskich 22,05 Muzyka taneczna.

Piątek dn. 13. XI. 1936 r. 6.30 Audycja poranna 11.30 Audycja dla szkół 12,03 Muzyka 15,15 Muzyka lekka 16.30 Rewia instrumentów 17.00 Felieton 17.15 Koncert solistów 19,00 Fragment powieści 19.20 „Z pieśnią po kraju" 19.45 Fragment operowy 20,00 Koncert symfoniczny 22.30 Skecz 22.45 Muzyka taneczna.

Sobota dn. 14.XI. 1936 r. 11,30 Audycja dla szkół 12,03 Lekki koncert południowy 15,15 Muzyka rozrywkowa 16.15 Operetki francuskie 17.00 Audycja muzyczna 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą 19,30 Koncert 21.00 Recital wiolonczelowy 21,30 Koncert 22,00 Groteska 22.30 Muzyka taneczna.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.